

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
I SZKŁO

SPCCH Solidarność POLSKIEJ CHEMII

industriAll

WARSZAWA
11
330 ROK XXVI
LISTOPAD
2017

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Przybyli, zobaczyli, NIC NIE ZROZUMIELI ◉ Jak się pozbyć działacza? -c.d. ◉ Warta przy grobie Patrona ◉ Pogotowie strajkowe w Puławach ◉ Seminarium "Gute Arbeit" ◉ Rozmowy z Józefem Ogorzelcem i Dariuszem Klimkiem ◉ Emerytury jak nowe ◉ Trzecia Rzesza na haju ◉

Jak upadnie Unia Europejska

Nie sądzę by jakieś gremium ogłosiło nagle koniec UE. Moim zdaniem Unię Europejską czeka raczej los Republiki Rzymskiej. Instytucje tej ostatniej utraciły wszelkie znaczenie już w epoce Juliusza Cezara, ale mimo to trwały aż do końca Imperium Rzymskiego, czyli ponad 400 lat jako twory czysto symboliczne.

Początki procesu stopniowej utraty znaczenia przez unijną władzę i biurokrację można było zaobserwować podczas debaty Parlamentu Europejskiego, poświęconej Polsce. Uwaga prawie wszystkich skupiła się na antypolskiej rezolucji i zdradzie „polskich” europosłów PO. Prof. Zenderowski w wywiadzie dla portalu *wPolityce.pl* zauważa jednak, że: *Deбата w PE nie cieszyła się dużym zainteresowaniem. Odbываła się przy niemal pustej sali. Nie było zainteresowania debatą.*

Co to pokazuje? Że przeciętnego Europejczyka w ogóle ten temat nie interesuje. Jeżeli tematem nie jest zainteresowana większość posłów, którzy zarabiają duże pieniądze za to, żeby wysłuchiwać tego typu debat, tym bardziej nie interesuje to Europejczyków. Debaty organizowane przeciwko Polsce, bo nie chce przejść mi przez usta, że są to debaty w obronie demokracji czy praworządności, tak naprawdę i paradoksalnie służą naszemu krajowi.

Dlaczego tak uważam? Wydawałoby się, że one mogą psuć wizerunek Polski. Niemniej jednak dla wszystkich, którzy interesują się polityką profesjonalnie, jest jasne, że Unia jest bezradna. Każda kolejna debata przeciwko Polsce pokazuje, że Unia nic nie może. Z każdą kolejną nieskuteczną groźbą ze strony UE, pozycja rządu polskiego umacnia się. Przeciętnego Europejczyka nic nie interesuje sytuacja w Polsce, za to niemalą część Polaków owszem interesuje skuteczność tego typu akcji dyscyplinujących. A że są one nieskuteczne, zwykły obywatel może stąd

wyprowadzić tylko jeden wniosek: warto było się postawić i być nieugiętym. Jeszcze kilka miesięcy temu straszono nas, że odbiorą Polsce fundusze europejskie. Okazało się, że to niemożliwe.

Tym razem straszono nas uruchomieniem procedury 7, W stosunku do Węgier taką procedurę uruchomiono dawno temu bez jakichkolwiek rezultatów. Bezsilność UE widać też w innych kwestiach. We wrześniu 2015 uchwalono unijny plan relokacji 160 tys. imigrantów z Bliskiego Wschodu. Zakończono go po dwóch latach. Okazało się, iż rozlokowano niecałe 30 tys. osób. Kryzys migracyjny złagodziły: zamknięcie granic przez Węgry i kraje bałkańskie, umowa Niemiec z Turcją oraz porozumienie władz włoskich z Libijczykami. UE jako taka nie miała tu nic do gadania. W sprawie Katalonii UE potrafiła tylko chować głowę w piasek.

I tak to właśnie będzie wyglądało. PE będzie formułował coraz to nowe rezolucje, KE wydawać coraz więcej dyrektyw, a UE zwoływać kolejne szczyty, natomiast państwa członkowskie będą robić to, co leży w ich interesie, coraz mniej przejmując się tą radosną twórczością. W końcu z całej idei europejskiej integracji pozostaną tylko puste wydumski. *[elig / BM24]*

Przyzwoitość a la Piłat

Tzw. parlament europejski uchwalił rezolucję przeciwko Polsce. Sześcioro członków PO głosowało za przyjęciem owej rezolucji. Członkowie PIS głosowali przeciwko. Pozostali członkowie z PO, PSL i SLD zachowali się - podobno - przyzwoicie.

Zwracam uwagę, że PSL sam się pochwalił, że zachował się przyzwoicie. PO słowami swoich przedstawicieli też zachowała się przyzwoicie, bo co prawda pracowała nad tekstem wymierzonej przeciwko Polsce rezolucji, ale przyzwoicie i wspólnomyślnie postanowiła nie głosować. Co więcej nawet kilku dość porządnym publicystów również zwróciło uwagę, że taki PSL zachował się przyzwoicie.

Otóż to jest takie samo kłamstwo jak treść rezolucji i wypowiedziane argumenty. Otóż oni nie zachowali się przyzwoicie, bo nie głosowali za odrzuceniem rezolucji.

Krótko mówiąc, lista polskich renegatów z europarlamentu jest dłuższa i składa się nie tylko z owej szóstki, ale ze wszystkich europosłów PO, PSL i SLD.

[[tybak / blogspot.com](http://tybak.blogspot.com)]

PS. Jakże dużo analogii można znaleźć pod MT 27, 1-26



„FEDERACJA, WSPÓLNOTA, ROZPAD?”
→ PRZYSZŁOŚĆ UNII EUROPEJSKIEJ ←



Połowy miesiąca

Podobno Niemiecka minister obrony powiedziała *Musimy wspierać ten zdrowy demokratyczny opór młodego pokolenia w Polsce. I tu ciekawostka. Czym się różni Waszczykowski od Macierewicza?*

Waszczykowski, powiedział twardo, że słowa niemieckiej minister są *niedopuszczalne i będzie-my starać się wyjaśnić tę sprawę*, a Macierewicz polecił Dyr. Dep. Wojskowych Spraw Zagr. *wzwanie Attaché Obrony RFN w zw. z wypowiedzią MO Niemiec Ursuli von der Leyen* celem złożenia wyjaśnień.

Nie było spotkania Duda - Kaczyński, co oznaczało, że nie będzie porozumienia. Bo gdyby było miało, to obaj panowie mieliby wspólną fotę. Skoro nie planowali, to odbyło się spotkanie robocze na niższym szczeblu. Podobno coraz bliżej kompromisu, w co szczerze wątpię.

I nie widać rozwiązania, bo prezydent sam się stawia w coraz trudniejszej sytuacji. Do tej pory był krytykowany przez rządzących za uległość poprzednikom, teraz dostał cios ze strony tych, o których walczy. Normalnie numer który wycięła KRS z asesorami byłby wystarczającym powodem do wyjścia z twarzą, ale nie. Środowisko prawnicze wyczuło, że ma do czynienia z twardzielcem...

Co pokazuje, że jeśli mają mieć miejsce rządowe zmiany, to trzeba Dudzie oddać Waszczykowskiego, a zabrać Szczerskiego. Idź złoto do złota.

Na dodatek Soloch (szef BBN) powiedział *prezydent kwestię nominacji wiąże z otrzymaniem pełnej informacji ze strony ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza, dotyczącej kwestii kadrowych, ale także rozwiązań systemowych*. Co może być sygnałem dla Macierewicza, żeby do każdej kandydatury dołączył świadectwo lekarskie oraz na wszelki wypadek kilka innych świadectw i zaświadczeń...

Schetyna (PO) ogłosił, że chciałby by Trzaskowski był kandydatem na prezydenta. Pragnę zwrócić uwagę, że to raczej zapowiedź niż nominacja, ale już PO rozpoczęła kolportaż plakatów, na których pod tytułem *Który powinien rządzić w Warszawie* jest napisane, że *Rafał Trzaskowski chce by stolica dalej się rozwijała, a Patryk Jaki chroni winnych dzięki reprivatyzacji*. A tytuł właściwie odczytany brzmi: *Jaki powinien rządzić w Warszawie...*

Na zakończenie, jedno petru o Jakim: osoba tak obrażająca inteligencję każdego, kto go słucha.

Komorowski lansował *patriotyzm obywatelski*, a Schetyna teraz wymyślił *patriotyzm przyszłości*. Jeśli dodać Petru z jego *nowoczesnym patriotyzmem* i Tuska z różnymi wersjami, to mamy pełen obraz dzisiejszej opozycji. Powiedzą wszystko, by nie wymówić słowa *patriotyzm*...

KRS pograżała się jeszcze bardziej. Otóż jej przewodniczący zakomunikował, że *umożliwią asesorum uzupełnienie braków w dokumentacji i jeszcze raz rozpatrzą sprawę powierzenia im obowiązków*, co oznacza, że jeśli wtedy KRS odrzucił poprawnie, to teraz jest nieprawnie, a jeśli teraz jest poprawnie, to wtedy było nieprawnie. Jasne?

Prezydent Warszawy i ta cała jej rada obywatelsko-lewacka przez ponad rok - na złość rządzącym lub zgodnie z poglądami - nie zmieniła nazw ulic z bolszewickich na normalne. A mogli. Zamiast „Armii Ludowej” czy „Modzelewskiego” byłoby „Naci pietruszki” albo „Tej tęczy”. A tak? Wojewoda wykonał za Grubą Hankę to co do niej należało i teraz mamy ulice o nazwach normalnych. Świat się kończy...

W przeddzień święta Niepodległości ogłoszono komunikat, że prezydent dogadał się z rządzącymi ws. ustaw sądowych. Podobno i wilk syty i owca cała. Czego nie rozumiem, ale czy ja muszę wszystko rozumieć? Skoro się dogadali i pogonili całe to towarzystwo z Sądu Najwyższego i z KRS to bardzo dobrze. Ale czy dobrze wybiorą nowych?

Marsz Niepodległości był imponujący i z imponującym hasłem: *My chcemy Boga*. Cały biało-czerwony. Policja ocenia liczebność uczestniczących na 60 tysięcy. Uczestników lewackiej antyfy i obywateli trójzęba można było na zębach ich przywódcy policzyć, szli na czarno pod hasłem *za wolność naszą i waszą*... Cóż dodać, coż ująć...

Na uroczystości państwowe pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza zapisał się Tusk. Wystąpił do prezydenta chęć złożenia wieńca i o dziwo ten mu wystąpił zaproszenie. Tusk ocenił je jako bardzo ciepłe. Zapewne dlatego, że zamiast *wal się* odpisano mu *niech Szanowny Pan się wali* czy coś w podobie...

I proszę, Tusk przyjechał, złożył wieniec, dostał gwizdy i nic. I nikt go na dworcu nie witał. A mógłby Tusk, oprócz wieńca złożyć jeszcze parę zeznań, byłoby taniej. No, ale w święto prokuratury nie pracują...

Biedny ten prezydent Duda. Musiał pożalić się na Macierewicza przypadkowo napotkanemu przechodniowi: *Jak będzie wobec uczciwych oficerów stosował takie ubeckie metody jak Platforma stosowała wobec niego, to będzie kiepsko*. Żenujące.

Po kilku miesiącach domniemywać, mamy wreszcie jasność. Co prawda nie wiem co oznacza *będzie kiepsko*, dla prezydenta (wszak zbyt dużo nie może), ale niestety domyślam się co to oznacza dla mnie. Znowu czekanie...

Od razu zaznaczę, że referendum konstytucyjne planowane przez prezydenta również nie ma na celu zmian obiektywnych, tylko zmiany doraźne dla wzmocnienia pozycji prezydenta. Choć nie znamy jeszcze ew. pytań, to już widać autokampanię Dudy objężdżającego kraj z pogadankami konstytucyjnymi. Mam nadzieję, że PIS się na tą czysto pijarową zagrywkę nie zgodzi.

Parlament europejski uchwalił rezolucję wzywającą do przywrócenia w Polsce tego co było w zakresie tzw. praworządności i postanowił, że jak nie, to będzie kiepsko (że się tak podwórkowo wyrażę). Czyli co zrobić? Wydadzą zalecenie...

Żenujące, ale nie dlatego, że lewactwo się nie podoba to co się w Polsce zmienia, tylko dlatego, że do rezolucji doprowadzili politycy polskiej opozycji i że brali udział w jej pisaniu. Na dodatek przeciwko głosowali wyłącznie reprezentanci PIS, reszta - PO, PSL, SLD - się wstrzymała lub głosowała za jej przyjęciem. Co już jest - w odniesieniu do tych ostatnich - skandalem.

Miejscowi renegaci również poparli eurolewactwo. Schetyna, Trzaskowski, Petru i inni. Nawet odnoszę wrażenie że są z siebie dumni. A na

wet, że odważni. Zauważyłem, że taki Tusk, jak był ostatnio w Warszawie to był raczej cichy, ale jak tylko wrócił do siebie, to od razu wziął się za krytykowanie rządu w Polsce. A Boni jak był u siebie to głosował przeciwko Polsce, ale jak zaraz potem miał mieć spotkanie w Warszawie, to stchórzył i nie przyszedł. Ot, taka euroodwaga...

Po tym jak wojewoda zmienił nazwy blisko 50 ulic w Warszawie (zgodnie z ustawą dekomunizacyjną) lewactwo z Rady Warszawy postanowiło bronić Armii Ludowej czy Dąbrowszczaków. Zaskarżając decyzję wojewody do sądu administracyjnego, a ten jak wiadomo z reguły trzyma stronę Grubej Hanki. Nawiasem mówiąc sądy administracyjne również powinny ulec zmianom...

I wtedy Morawiecki wrzucił mediom zburzenie Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. I znowu się zaczęło, całe lewactwo i wyważeni publicyści zaczęli bronić budowli jak wolnych macic i sądów. Im naprawdę jest wszystko jedno... A mi nie.

Doczekał Sześciu Króli (25 listopada) i odszedł. A właściwie jego odeszli. Celebrytę Petru. Pycha szła i szła, aż mu się upadło, przynajmniej jako przewodniczącemu Nowoczesnej. Większość komentarzy żałuje, gdyż Petru napędzał swoim niewymuszonym docipem wszystkie media. Innych poważnych powodów do żalu nie zauważyłem, ale czemuż się dziwić, sama Nowoczesna poważna nie była.

Petru zastąpiła Lubnauer zwana Grubym Chiniem. Z nią będzie podobnie zabawnie, gdyż jest równie odęta jak jej były szef. Co ciekawe Lubnauer (z Łodzi, nie z Lublina) robiła karierę polityczną w Uniach Demokratycznej i Wolności - i - jak już udało jej się załapać do zarządu, to był to zarząd ostatni. Łatwo wróżyć, że reaktywacja Unii Wolności pod nazwą Nowoczesna zakończy się takim samym sukcesem...

Do dawnych czasów wrócił też Michnik. W wywiadzie powiedział, że jak mu PIS zamknie gazetę („Wyborczą”), to on będzie dalej ja wydawał w podziemiu. Tu widzę pewien łącznik z wyborami w partii Nowoczesna - będą mu kolportować. Każdy nowoczesny weźmie jeden egzemplarz i zanieś na najbliższy protest wolnych sądów i szybkiego seksu. Wszyscy będą zadowoleni...

Bo podobno protestowali. W 123 miastach zebrało ich się ok. 8000. Biorąc pod uwagę, że w Warszawie i Wrocławiu było ich (rotacyjnie) ok. 2 tysięcy, wypada na jedno miasto pięćdziesięcioro (zapewne również rotacyjnie). Czyli sukces, a biorąc pod uwagę średnią wieku, sukces spory...

Ostatnie posiedzenie Sejmu pokazało władzę i moc Kaczyńskiego. Nic nie mówiąc zapewnił Polsce rozgłos w mediach całego świata i to rozgłos pozytywny. Wszyscy zajmowali się zdjęciem, na którym Kaczyński czyta „Atlas kotów” w trakcie obrad. Potem książkę Kaczyński podpisał i ofiarował na licytację w celu zasilenia Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt. W chwili gdy pisałem te słowa osiągnęła już ponad 15000 zł...

Ale chociaż sam mam kota, to napomknę o tym co zrobił Sejm. Otóż przegłosowano ustawę o zakazie handlu w niedziele. To znaczy w niektóre niedziele. Dla mnie to jakieś nieporozumienie. Jak onegdaj pojawił się pomysł zakazu handlu myślałem, że chodzi o zakaz handlu w ogóle. Nie w niektóre niedziele i nie tylko hipermarkety. I co dostaliśmy? Kompromis, czyli ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra... ☹

<http://turybak.blogspot.com>

Przybyli, zobaczyli, NIC NIE ZROZUMIELI

Pracodawcy w Polsce nie chcą układów branżowych, nie widzą potrzeby ich negocjowania, nie dostrzegają korzyści wynikających z istnienia PUZP. Symbolem tej postawy było ich niemal gremialne wyjście z konferencji „Układy zbiorowe pracy - drogą do społecznej gospodarki rynkowej” przed rozpoczęciem merytorycznej części obrad.

Mija prawie miesiąc od konferencji: „Układy zbiorowe pracy - drogą do społecznej gospodarki rynkowej”, która odbyła się 17 października w warszawskiej siedzibie PGNiG, zorganizowanej przez prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. Nadszedł już czas na chłodne jej podsumowanie, na refleksje oraz wyciągnięcie konkretnych wniosków i zaplanowanie dalszych działań.

Bardzo dobre wystąpienie, rozpoczynające konferencję, miał nasz przewodniczący - Piotr Duda. Klarownie przedstawił obecną sytuację, stwierdził ewidentny brak w Polsce układów ponadzakładowych, branżowych, wskazał argumenty potwierdzające potrzebę ich zawierania. Wysoce merytoryczne wystąpienie miał również Sekretarz Generalny Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych Luca Visentini. Obaj mówcy wiedzieli, o czym mówili.

Niestety, referaty przedstawiciele rządu były już zdecydowanie gorsze, żeby nie powiedzieć fatalne.

Wystąpienie wicepremiera, ministra rozwoju i finansów Mateusza Morawieckiego było, jak zawsze, bardzo kwieciste, tylko że kompletnie nie na te mat. Owszem, mówił o dialogu społecznym, ale o układach ponadzakładowych, branżowych nawet się nie zająknął, wspominał coś tam o układach zakładowych. Wyraźnie było widać, że wicepremier kompletnie nie czuje tematu, nie widzi roli układów ponadzakładowych, a może nawet nie do końca wie o ich istnieniu. Rzecz jasna jego udział w konferencji bardzo podniósł rangę wydarzenia i bardzo dobrze, że był obecny. Jego obecność przyciągnęła dziennikarzy. Lecz niebosyt pozostał.

Jeszcze gorzej wypadł minister energii Krzysztof Tchórzewski, który jeśli coś powiedział o układach ponadzakładowych, to chyba raczej bardziej przeciw, niż za, ale też ewidentnie był nieorientowany w temacie lub nie chciał być zorientowany. Minister w Kancelarii Prezydenta RP Paweł Mucha w imieniu prezydenta w swoim wystąpieniu wskazywał na poparcie dialogu społecznego. Wystąpienie bardzo ciepłe, sprzyjające, lecz zupełnie nie merytoryczne.

Na zaproszenie organizatorów w konferencji uczestniczyło wielu pracodawców, szczególnie ze spółek Skarbu Państwa. Tak naprawdę to do nich była skierowana ta konferencja. To pracodawcy przez ostatnie osiem lat wypowiedzieli praktycznie wszystkie Ponadzakładowe Układy Zbiorowe Pracy (PUZP), jak również wiele Zakładowych Układów Zbiorowych Pracy. To oni nie chcą się zresztać w związki pracodawców, aby unikać możliwości negocjowania PUZP, a niektóre istniejące związki

pracodawców rozwiązali z tych samych powodów. Pracodawcy w Polsce nie chcą układów branżowych, nie widzą potrzeby ich negocjowania, nie dostrzegają korzyści z nich wypływających.

Układy branżowe w krajach UE są wszechobecne, dla europejskich związków zawodowych negocjowanie układów branżowych jest podstawową działalnością. Dla europejskich pracodawców posiadanie układu branżowego jest ewidentnym prestiżem dla firmy.

gu branżowego. W wystąpieniach prezesa Lotosu można było wyczuć chęć rozmów na temat układów ponadzakładowych, ale już prezes Volkswagena, chociaż współpracujący na co dzień ze związkowcami, ewidentnie nie widział potrzeby dialogu w branży.

Co z tego wynika? Należy jasno stwierdzić, że przed nami, związkowcami, długa i niezmiernie ciężka droga. Przede wszystkim trzeba rozpocząć działania poprzez rozmowy na szczeblu rządowym.

Teraz, w obecnym układzie politycznym, możemy nakłonić ministrów, aby ci zachęcili prezesów firm Skarbu Państwa do założenia związków pracodawców i do zawierania układów ponadzakładowych.

Teraz Sejm może dokonać zmian ustawowych zachęcających do powstawania związków pracodawców. Zmiany te powinny również zawierać zachęty, tj. ulgi podatkowe czy pierwszeństwo w przetargach publicznych dla firm, w których podpisano układy branżowe.

Przed nami niebotyczny ogrom pracy edukacyjnej z pracodawcami, którzy dzisiaj tematu nie czują, boją się go i zwyczajnie nie chcą podejmować nawet prób rozmów na ten temat.

Powinniśmy w NSZZ Solidarność zatrudnić w oddzielnej komórce organizacyjnej ekspertów, którzy zajmowaliby się tylko i wyłącznie tematem układów ponadzakładowych, branżowych, lobbowaniem na ich rzecz, organizowaniem konferencji, edukacją pracodawców.

Wielkie podziękowania niewątpliwie należą się prezydium KK za zorganizowanie tej konferencji, szczególnie dla przewodniczącego Piotra Dudy, ale ta konferencja powinna być tylko pierwszym, małym kroczkiem. Przed nami wieloletnia ciężka praca. W ciągu najbliższych kilku lat możemy nasz cel - upowszechnienie w Polsce branżowych i Ponadzakładowych Zbiorowych Układów Pracy. Nie możemy tego zaprzepaścić. Czas na to, aby również w Polsce, tak jak w krajach zachodniej Europy, negocjowanie i podpisywanie układów branżowych było podstawowym zadaniem i podstawowym działaniem organizacji związkowych.

Mirosław Miara



Statystyczny polski pracodawca

Jest zbyt głupi aby zrozumieć, że pracownik zadowolony to pracownik wydajny

W Polsce pracodawców musimy edukować, aby zrozumieć potrzebę zawierania takich porozumień. Ale jak edukować, skoro podczas tej konferencji, w czasie przerwy, gdy obrady opuścił wicepremier Morawiecki, wyszli praktycznie wszyscy pracodawcy? Zostało kilku z mniejszych spółek i ci, co mieli wziąć udział w panelu dyskusyjnym, po przerwie.

Wyjście z obrad większości pracodawców, przed drugą merytoryczną częścią konferencji, to wydarzenie symboliczne. Pokazało nam, związkowcom, to, co wiemy od dawna - pracodawcy w Polsce nie chcą układów branżowych, nie rozumieją argumentów przemawiających za ich zawieraniem. Wyszli z konferencji, bo wyszedł wicepremier i minister, ale wyszli również dlatego, a właściwie przede wszystkim dlatego, że nie są zainteresowani tematem.

Druga część konferencji była bardzo ciekawa. Były bardzo merytoryczne wystąpienia związkowców i już nieco gorsze wystąpienia pracodawców - znów wyraźny brak zrozumienia tematu, potrzeby dialo-

Jak się pozbyć działacza?

W poprzednim wydaniu „SPCH” publikowana była rozmowa z Andrzejem Saramakiem, który w poczuciu skrzywdzenia po przejęciu firmy Logistyka i Magazynowanie (LiM) przez International Paper Kwidzyn (IP) złożył wypowiedzenie. Swoje żale emocjonalnie skupił na regionalnych działaczach NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący Regionu Elbląskiego studi emocje.

Szanowny Panie Redaktorze, pozwalam sobie skierować do Pana ten list z prośbą o jego publikację w Miesięczniku Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego w związku z wywiadem jakiego redagowanemu przez Pana Miesięcznikowi udzielił kol. Andrzej Saramak. Jego wypowiedzi zawierają bardzo wiele nieprawdziwych informacji, insynuacji i krzywdzących opinii.

Najpierw tytułem wyjaśnienia trzeba poinformować czytelników, że kol. Andrzej Saramak jest członkiem Zarządu Regionu Elbląskiego od roku 2010, a od roku 2014 członkiem prezydium Zarządu Regionu Elbląskiego. W obu kadencjach był wybrany przez Zebranie Delegatów Regionu i pewnie nie zgodziłby się z własnym twierdzeniem, że wybrał się sam do Zarządu Regionu na kolejne kadencje. Z racji pełnionych funkcji miał więc istotny wpływ na

23` kodeksu pracy poprzedzone było dużym wysiłkiem ze strony MKZ NSZZ „Solidarność” IP Kwidzyn wspieranej przez Zarząd Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność”.

Przez wszystkie lata działalności Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” w firmie LiM jak i w poprzednich spółkach, a było ich kilka, przedstawiciele Zarządu Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność” uczestniczyli wielokrotnie w spotkaniach z Zarządem Spółki i to zarówno w ramach toczących się sporów zbiorowych jak i w sprawach indywidualnych poszczególnych członków Związku w tym Przewodniczącego Organizacji Związkowej. Przedstawiciele Zarządu Regionu uczestniczyli również w otwartych zebraniach członków NSZZ „Solidarność” służąc swoją wiedzą i doświadczeniem. Nasi prawnicy reprezentowali też wielokrotnie członków NSZZ „Solidarność” w LiM sp. z o.o. w sądach róż-

nym Komisji Krajowej poprzez inicjowanie kontroli PIP, skierowanie pisma do szefostwa w Stanach Zjednoczonych, aż po kierowanie pozwów do sądu w imieniu pokrzywdzonych pracowników. Ponadto przygotowaliśmy również pikietę pod Urzędem Miasta w Kwidzynie. Było to dość skomplikowane przedsięwzięcie biorąc pod uwagę fakt, że na spotkaniu pracowników LiM tylko przewodniczący NSZZ „Solidarność” w tym zakładzie deklarował chęć uczestniczenia w tej pikiecie.

W efekcie tych skoordynowanych działań różnych struktur Związku udało się osiągnąć to, że wszyscy pracownicy powracający do pracy w IP zostali przejęci w trybie art. 23` kodeksu pracy. Wszyscy, a więc również Przewodniczący Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” w LiM. Nie chciał jednak pracować z dawnymi kolegami na wózkach więc dostał inną propozycję, którą przyjął. A następnie gdy wrócił z urlopu nie informując o tym ani Zarządu Regionu ani MKZ NSZZ „Solidarność” IP Kwidzyn poprosił o rozwiązanie umowy o pracę. Nigdy nie sformułował w sposób jasny jakiej jeszcze pomocy oczekiwał od ZR czy też MKZ NSZZ „Solidarność” IP.

W tej sytuacji zarzuty o braku wsparcia uważam za bezpodstawne, zaś twierdzenie, że „szefowie Regionu Elbląskiego pozbyli się niewygodnego gościa” nie tylko za bezpodstawne, ale za obraźliwe. Dziwi mnie, że tego typu opinie są bez wysłuchania osób pomawianych bezrefleksyjnie publikowane w mediach Związkowych.

Należy również dodać, że jego wniosek o wyrejestrowanie organizacji nie może być rozpatrzony gdyż nie przekazał kompletu dokumentów - głównie finansowych.

Mam nadzieję, że przedstawione fakty pozwolą na obiektywną ocenę procesów zmian organizacyjnych zachodzących w IP Kwidzyn oraz dadzą satysfakcję tym działaczom, którzy z dużym zaangażowaniem i z dobrym skutkiem zabiegali o zastosowanie art. 23` kodeksu pracy dla wszystkich blisko 500 pracowników, którzy przeszli do pracy w IP Kwidzyn. ☉

Łączę wyrazy szacunku,
Jan Fiodorowicz,
Przewodniczący
Regionu Elbląskiego
NSZZ „Solidarność”



Fot.: Michał Kalbarczyk / Dziennik Elbląski

funkcjonowanie Zarządu Regionu.

Zmiany organizacyjne w firmach, wydzielanie i łączenie spółek, ani nie są inicjowane, ani nie są organizowane przez struktury związkowe. Zgodnie z obowiązującym prawem NSZZ „Solidarność” w Regionie Elbląskim stara się aby odbywały się one z poszanowaniem słusznych interesów pracowników.

Powrót do pracy w IP dotyczył nie tylko pracowników spółki Logistyka i Magazynowanie ale również kilku innych firm. We wszystkich tych firmach zastosowanie art.

nych instancji, co wynikało z wniosków Andrzeja Saramaka o pomoc skierowaną do Zarządu Regionu.

Tak samo było również w sprawie ponownego zatrudnienia pracowników przez IP. Wszystkie struktury związku zaangażowane w tą sprawę od początku stały na stanowisku, że pracownicy powinni być przejęci przez IP w trybie art. 23` kodeksu pracy. Zarząd Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność” w porozumieniu z MKZ NSZZ „Solidarność” IP podejmował szereg działań od konsultacji prawnych w dziale praw-

Pozwolę sobie na krótką refleksję. Piśsze Pan: *Dziwi mnie, że tego typu opinie są bez wysłuchania osób pomawianych bezrefleksyjnie publikowane w mediach Związkowych.* Otóż „mediom związkowym” bardzo trudno uzyskać jakiegokolwiek opinie od działaczy związku. Ja wciąż odbijam się od ściany nieodbiieranych telefonów i braku odpowiedzi na e-maile. Proszę tego nie brać do siebie, bo moimi informatorami powinni być działacze organizacji związkowych zrzeszonych w KSPCH NSZZ „Solidarność”. ☉

Michał Orlicz

„Negocjacje” w Polanicy

W dniach 13 – 17 listopada 2017 r. w Polanicy Zdrój w „Hotelu Nowy Zdrój” odbyło się szkolenie w temacie: **NEGOCJACJE**.

Organizatorem szkolenia był oczywiście Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność. Szkolenie prowadził szkoleniowiec z Działu Szkoleń Komisji Krajowej - Jan Plata Przechlewski.



Szkolenia organizujemy jako Sekretariat dwa razy w roku i zawsze tak, aby oprócz możliwości zdobycia wiedzy, był również czas na wypoczynek w atrakcyjnym miejscu. Tak było i tym razem. Hotel z basenem i saunami z których można było skorzystać pierwszego dnia po przyjeździe, ponieważ pierwsze popołudnie zawsze przeznaczamy na wypoczynek i integrację. Sama Polanica Zdrój to również ciekawe miejsce na spacer, po uzdrowisku i otaczających górach.



Drugiego dnia od rana realizowaliśmy program szkolenia: prezentacja uczestników, zasady szkolenia, gra – „Karnet”. Gra Karnet była realizowana w kilku grupach i polegała na nauce negocjacji. Potem mówiliśmy o etapach negocjacji, następnie znów w grupach ćwiczyliśmy grę – „Kwadrat”, to z kolei nauka współpracy w grupie.

Drugiego dnia poznaliśmy strategię i taktykę negocjacji, czynniki wpływające na negocjacje oraz przećwiczyliśmy grę – „Wyspa Skarbów”, to również gra ucząca negocjacji.

Na koniec podsumowanie szkolenia oraz rozdanie dyplomów.

W szkoleniu uczestniczyło 20 osób ze wszystkich Krajowych Sekcji wchodzących w skład KSPCH NSZZ Solidarność. 

Mirosław Miara

Gigant nie chce do Tarnowa

Storpedowano pomysł przeprowadzki siedziby Polskiej Spółki Gazownictwa do Małopolski. Władze spółki chcą zostać w Warszawie i mówią o dużych kosztach takiego przedsięwzięcia, ale lokalni politycy PiS twierdzą, że nie składają broni

Dziewięć miesięcy temu lokalni politycy PiS twierdzili, że na najwyższych szczeblach zapadła decyzja o przeniesieniu do Tarnowa głównej siedziby Polskiej Spółki Gazownictwa.

Miasto miało dzięki temu zyskać nie tylko na prestiżu, ale również nowe miejsca atrakcyjnej pracy i korzyści z podatków.

Zapowiedzi jednak się nie sprawdziły, a z naszych informacji wynika, że szanse na ulokowanie wielkiej firmy w Tarnowie topnieją niemal do zera.

– Proces związany z przenosinami trwa. Kierownictwo spółki nie chce się jednak przeprowadzać, bo jest mu wygodniej w Warszawie – komentuje Michał Wojtkiewicz, parlamentarzysta PiS.

go zarządzania w Tarnowie wystarczyłoby przeniesienie połowy z nich. W części byłiby to tarnowianie, którzy wcześniej musieli wyjechać do Warszawy – tłumaczy nasz informator. Z kalkulacji wynika również, że PSG musiałaby kupić budynek w Tarnowie za 20 mln zł oraz wynająć dodatkowe powierzchnie biurowe, wydając na to aż 15 mln zł rocznie.

Minister popiera czy nie?

W Polskiej Spółce Gazownictwa usłyszeliśmy, że tematem ewentualnej przeprowadzki centrali do Tarnowa zajmuje się rada nadzorcza. Jak udało się nam nieoficjalnie dowiedzieć, stanowisko rady firmy było negatywne.

– Kierownictwo spółki mówi o dużych kosztach. Wymyślili, że to aż 170 mln zł. Jeśli ci panowie nie chcą się przeprowadzać, to niech sobie zmieniają pracę – irytuje się poseł Michał Wojtkiewicz. Zapowiada dalszą walkę w tej sprawie.

Aktywna w tym zakresie jest również poseł Anna Czech, która mocno angażowała się w sprawę „Gazów” już w ubiegłym roku, gdy przenoszono oddział spółki z Tarnowa do Krakowa. –



Astronomiczne koszty

W warszawskiej centrali PSG rzeczywiście rozważano w pierwszych miesiącach tego roku koncepcję przeprowadzki do Tarnowa. Przed podejmowaniem decyzji zlecono przeprowadzenie symulacji finansowych. Udało nam się dotrzeć do najważniejszych danych.

– Analiza została opracowana przez pracowników centrali spółki, którzy z założenia są przeciwni jakimkolwiek zmianom – zastrzega osoba świetnie znająca realia spółki, ale chcąca pozostać anonimowa. W wyliczeniach dokonanych przez PSG mowa o gigantycznych kosztach związanych z przeprowadzką do Tarnowa. Autorzy podają, że do Małopolski musiałoby się przenieść aż 800 pracowników centrali spółki, a ich zakwaterowanie pochłonęłoby astronomiczną kwotę 25 mln zł. Straszą, że firma musiałaby zapłacić wielomilionowe odprawy dla tych, którzy nie zgodzą się na zamieszkanie w Tarnowie. – W rzeczywistości w centrali w Warszawie pracuje około 300 osób. Dla sprawne-

Cały czas pilotuję tę sprawę i wierzę, że przeprowadzka centrali PSG do Tarnowa dojdzie do skutku. Na każdym posiedzeniu Sejmu zajmuję się tą sprawą – zapewnia posłanka. Politycy PiS przekonują, że pomysł przenosin popiera minister energii Krzysztof Tchórzewski. O stanowisko zapytaliśmy 3 listopada biuro prasowe. Do wtorku nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Tarnów traci znaczenie

Tarnów stał się ofiarą restrukturyzacji Polskiej Spółki Gazownictwa, którą przeprowadzono w ubiegłym roku. Władze spółki postanowiły wtedy, że głównie w miastach wojewódzkich będzie działało 17 zakładów gazowniczych na prawach oddziałów PSG. W efekcie tarnowski oddział, obsługujący aż cztery województwa, został „wchłonięty” przez Kraków, Rzeszów i Kielce. Tarnowska siedziba PSG ma obecnie status rejonu dystrybucji. Tę decyzję krytycznie oceniali parlamentarzyści, związki zawodowe oraz prezydent Tarnowa. 

Dziennik Polski

W dniach 3 i 4 listopada 2017 roku przedstawiciele Krajowej Sekcji Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność pełnili Wartę przy grobie bł. Ks. Jerzego Popiełuszki.

Wartę o godzinie 1200 rozpoczęli przedstawiciele Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” T.C. DĘBICA S.A.

Po sześciu godzinach, zostali zmienieni przez przedstawicieli Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność MICHELIN POLSKA S.A.

Nocną wartę (23.00 – 06.00) pełnili przedstawiciele Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność z AZOTÓW TARNÓW.

Ostatnią zmianą warty (06.00 – 12.00) byli koledzy z Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność z ZAKŁADÓW AZOTOWYCH PUŁAWY S.A.

Wszystkim uczestnikom warty serdecznie dziękuję, podziękowania dla wszystkich przewodniczących organizacji, które brały udział w warcie oraz szczególne podziękowania dla przewodniczącego Sekcji – Sławomira Bezary, który był koordynatorem tej warty.

Następną wartę jaką mamy zaplanowaną w tym roku, będą pełnili przedstawiciele Sekcji Pracowników Przemysłu Papierniczego w dniach 24/25 listopada. 📞 **Mirosław Miara**

Warta przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki



**KRAJOWY SEKRETARIAT
PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
NSZZ "Solidarność"**
ul. Karolkowa 22/24
01-207 Warszawa
tel. 226913575 i 785192803

KSPCH zatrudnia prawnika
Dariusz Sobolewski
e-mail: sobol144@wp.pl
tel. 609-808-747; 697 00 18 18

Strona internetowa
KSPCH NSZZ „Solidarność”
www.spch-solidarnosc.pl
Znajdziecie tam
bieżące informacje
oraz miesięcznik
„Solidarność Polskiej Chemii”.
Szukajcie nas też na „fejsbuku”:
www.facebook.com/spch.nszsolidarnosc

Na nowej stronie internetowej
www.tysol.pl
można kupić wydanie
elektroniczne tygodnika.
www.tysol.pl
to nie tylko nasza gazeta,
to także codzienny serwis
z kraju i zagranicy



„Tygodnik Solidarność” - twoje źródło informacji o Polsce, o Związku, o Świecie

Zarząd Grupy Azoty ma problem. Widmo strajku w największym zakładzie spółki z pewnością nie jest niczym dobrym. Jednak uniknąć eskalacji konfliktu może nie być łatwo. Gdzie jest jego geneza? Aby to wyjaśnić, trzeba się cofnąć do początków Grupy Azoty. O ile łączenie w jeden podmiot zakładów w Tarnowie, Kędzierzynie i Policach szło w miarę bezkonfliktowo, to inaczej było w przypadku przejmowania przez Grupę Azoty zakładów w Puławach.

Punktem zapalnym był sam fakt przejęcia. Już w 2012 połączenie obu spółek budziło w Puławach dość mocny sprzeciw. Pracownikom spółki nie podobał się fakt, że są przejmowani przez mniejszą firmę, wskazywali na silne polityczne zaplecze fuzji. W części zarzuty te były usprawiedliwione. Być może Tarnów nie przejąłby Puław, gdyby zwoleńnikiem fuzji nie był ówczesny minister skarbu Aleksander Grad, który był przecież posłem z okręgu tarnowskiego.

Jednak Puławy otrzymały dość duże prawa. Przejmowaniu, czy też połączeniu jak twierdzi część zainteresowanych, towarzyszyło bowiem podpisanie w 2012 r. tzw. umowy konsolidacyjnej.

Po udanym debiucie giełdowym w 2008r. Zakłady Azotowe w Tarnowie-Mościcach przystąpiły do procesów akwizycyjnych i konsolidacyjnych budujących grupę kapitałową w obszarze Wielkiej Syntezy Chemicznej. W 2010 roku Zakłady Azotowe w Tarnowie-Mościcach na-buły większościowy pakiet (52,5 proc.) akcji Zakładów Azotowych Kędzierzyn. Nabycie kolejnych 41proc. akcji miało miejsce w 2011 i pozwoliło na rozpoczęcie procesu konsolidacji obu przedsiębiorstw. W sierpniu 2011 spółka nabyła także 66 proc. akcji Zakładów Chemicznych Police tworząc wspólnie największą Grupę Chemiczną w kraju. W maju 2012 r. rosyjska firma Acron ogłosiła wezwanie na akcje Grupy (do 66% akcji). Wezwanie to zbiegło się w czasie z wezwaniem Synthosu na Zakłady Azotowe Puławy. W związku z zaistniałą sytuacją Zarząd Grupy, przy biernej postawie Zarządu Puław w obronie Grupy przed wrogim przejęciem złożył kontr-wezwanie na akcje Puław tworząc jedną z największych firm chemicznych w Europie.. Spółka zmieniła nazwę w kwietniu 2013. Przedstawiciele branży chemicznej w nieoficjalnych rozmowach przekonują, że na przeszkodzie integracji zakładów azotowych stały zawsze zbyt wysokie ambicje zarządów poszczególnych firm. Od kiedy Tarnów, jako najmniejsza z głównych spółek wchodzących w skład Grupy Azoty, przejęła znacznie większe Puławy, nie ustają spory na temat tego, która z firm powinna w grupie grać pierwsze skrzypce. W efekcie wiele pomysłów spełzło na niczym.

Czym dokładnie był ten dokument? Mówił on o zasadach połączenia ówczesnych Azotów Tarnów oraz ZA Puławy w ramach jednej Grupy Kapitałowej. Oprócz ogólnych zapisów dotyczących poprawy wyników firmy, oszczędności itp. w umowie zapisano, iż konsolidacja będzie koordynowana przez wspólnie powołany w tym celu Komitet składający się w równej liczbie z przedstawicieli stron umowy. I tu padają zarzuty związkowców, że tak się nie dzieje.

Dlaczego właśnie teraz dochodzi do zaognienia sytuacji? Z pewnością dużą w tym rolę odgrywają personalia. Choć Grupa Azoty to w znacznym stopniu „dziecko” Jerzego Marciniaka (ówczesnego prezesa Tarnowa), po zmianie Ministra Skarbu, którym został Włodzimierz Karpiński na stanowisko prezesa tarnowskiej grupy powołany został Paweł Jarczewski. Spotkało się

Jeszcze konsolidacja, czy już „Konkurencja”?

Podobno Grupę Azoty utworzono po to, aby uniemożliwić rosyjskiej firmie Akron przejęcie polskich firm produkujących nawozy azotowe. Podobno, bo twardych dowodów trudno się doszukać. Grupa Azoty S.A. została utworzona na bazie Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach. Utworzono Grupę Kapitałową, w skład której wchodzi między innymi spółki-córki: Zakłady Azotowe „Puławy”, Zakłady Chemiczne „Police”, Zakłady Azotowe Kędzierzyn, ATT Polymers GmbH, Kopalnie i Zakłady Chemiczne Siarki „Siarkopol”, Koltar, Polskie Konsorcjum Chemiczne, Jednostka Ratownictwa Chemicznego, Automatyka i PROReM. Jednak konflikt, który w Puławach doprowadził do pogotowia strajkowego rozgrywa się wyłącznie między „Puławami” i „Tarnowem”. Co ciekawe, głos zabierają tylko związkowcy z „Puław”.

to z przychylną oceną pracowników Puław, ale trudno się temu dziwić, skoro Jarczewski w momencie powstawania Grupy Azoty był szefem puławskiej firmy. Można więc rzec, że Puławy miały swojego przedstawiciela, a raczej przedstawicieli, ponieważ w zarządzie Grupy Azoty zasiadali również M. Rybak i M. Kapłucha w zarządzie Grupy Azoty, (w spółce pojawiły się

Po wyborach w 2015 roku doszło do zmiany szefa największej polskiej firmy chemicznej. Jarczewskiego zastąpił niezwiązany wcześniej z przemysłem chemicznym Mariusz Bober. Choć związkowcy podchodzili do niego z rezerwą, to dobrze ocenili jego decyzję personalną dotyczącą szefa Puław. Bober połączył to stanowisko swoistą unią personalną z szefowaniem całej Grupy.

- Ze względów taktycznych było to świetne zagranie. Podkreślało znaczenie Puław, a zarazem uspakajało związki - przyznaje nam jeden z działaczy. Tyle, że w grudniu 2016 roku Bober przestał szefować Grupie Azoty. Zastąpił go Wojciech Wardacki, który połączył sprawowanie funkcji prezesa całej Grupy z szefowaniem spółce w Policach. Nic więc dziwnego, że właśnie teraz działacze z Puław zaczęli podnosić kwestię umowy konsolidacyjnej. Co gorsza, ramię w ramię stoją dwa największe związki zawodowe w spółce - Solidarność i Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego. Komunikat w tej sprawie wydało kierownictwo Puław. Deklaruje ono gotowość do rozmów ze związkami na temat wszystkich postulatów, a także podjęcie wszelkich działań mających zapewnić spokój społeczny w spółce. Jednak o porozumienie może nie być łatwo. Jednym z postulatów działaczy jest bowiem odwołanie z zarządu spółki Krzysztofa Homendy, nie chcąc wobec ujawniać konkretnych zarzutów wobec niego. Zgodna na to byłaby wizjerunkow¹ porażk¹ szefów firmy.

także inne osoby z Puław min Dyrektor Korporacyjny Handlu Nawozami Pan Kamola). Nic więc dziwnego, że choć zdarzały się napięcia, to jednak raczej był w spółce spokój.



 Czas pokaże, czy do tego dojdzie. Być może kierownictwo spółki wstrzyma się z decyzjami do zakończenia referendum strajkowego. Jeśli załoga poprze związkowców, może to oznaczać że ustępstwo może być konieczne. Jeśli nie, wówczas zarząd może się okopać na swoich pozycjach.

Politycy lubią nazywać Grupę Azoty polskim czempionem narodowym, wskazując na imponującą skalę działalności chemicznej grupy. Jednak od 2013 r. kolejnym zarządom firmy z trudem udaje się skonsolidować zakłady rozsiadane po całym kraju. Na przeszkodzie stają silne w każdej z fabryk związki zawodowe, a także ambicje menedżerów zależnych spółek i lokalnych polityków. Obecny zarząd wydaje się być zdeterminowany, by proces konsolidacji zakończyć, i ma już pierwsze sukcesy. Związkowcy studzą jednak entuzjazm i zapowiadają, że nie zgodzą się na wszystkie propozycje.

- Konsolidacja grupy jest na ukończeniu - przekonuje Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty i jednocześnie szef zależnych Polic. - Grupa jak dotąd nie miała ani wspólnej platformy zakupowej, ani jednolitego regulaminu zakupów. Platformę już uruchomiliśmy, regulamin wdrażamy. To rodzi konkretne oszczędności - podkreśla. - Wiemy jednak, że pewne obszary są dla nas wyzwaniem. Dlatego planujemy wyjazdowe posiedzenia zarządów i rad nadzorczych w spółkach zależnych, na których będziemy omawiać zasadnicze kwestie.

Zarządowi udało się także przeformować to, co od lat budziło wiele kontrowersji w zależnych Puławach - ujednolicić logo grupy. Puławy, choć wchodziły w skład Grupy Azoty od 2013 r., jak dotąd posługiwały się odrębnym znakiem graficznym, o co mocno walczyli puławscy związkowcy. Zmieniło się to dopiero w ostatnich miesiącach.

Nadal jednak są punkty zapalne, takie jak utworzenie wspólnego pionu handlowego. To, co dla zarządu chemicznej grupy jest optymalizacją kosztów, szukaniem synergii i budowaniem wspólnej marki, dla pracowników zależnych spółek jest osłabianiem lokalnego potencjału i wzmocnianiem słabszych zakładów kosztem silniejszych. - Zarząd Azotów chciał iść na skróty i wprowadzić odgórnie pewne decyzje. Jednak zostały one wstrzymane. Na to, żeby o polityce handlowej zależnych firm decydował dyrektor w tarnowskiej centrali, naszej zgody nie ma i nie będzie - mówi nam Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Puławach.

Analitycy zaś zwracają uwagę, że Azoty, zamiast zrestrukturizować zatrudnienie w procesie konsolidacji, zwiększyły je.

Wydawało się, że opowieści o wywiezionych na taczkach prezesach państwowych spółek przeszły już do historii. Tymczasem związkowcy z Grupy Azoty Puławy zwrócili się do władz firmy o zwrot taczki komitetu strajkowego, skradzionej ich zdaniem w 2012 r. przez ówczesny zarząd. „W zaistniałej sytuacji taczka jest nam niezbędna do prowadzonej działalności związkowej” - napisali w oficjalnym piśmie. To pokazuje, że związkowcy łatwo samodzielności swoich zakładów nie oddadzą.



Przedstawiciele branży chemicznej w nieoficjalnych rozmowach przekonują, że na przeszkodzie integracji zakładów azotowych stały zawsze zbyt wysokie ambicje zarządów poszczególnych firm. Od kiedy Tarnów, jako najmniejsza z głównych spółek wchodzących w skład Grupy Azoty, przejęła znacznie większe Puławy, nie ustają spory na temat tego, która z firm powinna w grupie grać pierwsze skrzypce. W efekcie wiele pomysłów speliło na niczym.

Nie udało się na przykład scentralizować niektórych segmentów działalności, czego spodziewali się analitycy.

- Grupa Azoty powstała z podmiotów, które wcześniej ze sobą konkutowały. Siłą rzeczy część stanowisk po połączeniu musiała się dublować i oczekiwaliśmy pewnej restrukturyzacji zatrudnienia. Tymczasem Grupa jest większa, niż była w 2013 r. Dziś zatrudnia około 14 tys. osób, czyli tyle samo co konkurent Yara w 60 krajach, choć Azoty mają pięciokrotnie mniejszą skalę biznesu - zauważa Krystian Brymora, analityk DM BDM. - Widać więc, gdzie jest jeszcze sporo do zrobienia, tym bardziej że przyrost zatrudnienia w okresie konsolidacji obserwowany był głównie na stanowiskach „nierobotniczych”. Prywatne

firmy działają zupełnie inaczej - dodaje analityk.

Wskazuje też, że roczne koszty wynagrodzeń i świadczeń pracowniczych w Azotach sięgają już ponad 1,3 mld zł i stanowią ponad 15 proc. ogółu wydatków. - W prywatnym Synthosie i PCC Rokita ten udział sięga 6 - 10 proc. ogółu kosztów - kwituje Brymora.

W ciągu ostatnich lat udało się jednak przeprowadzić kilka ważnych procesów. - Dwie istotne kwestie: wspólne zarządzanie

nie surowcami, w tym wspólne negocjacje zakupu gazu od Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, a także wdrożenie wspólnej platformy zakupowej zostały już zrobione - podkreśla Dominik Niszczyński, analityk DM Raiffeisen. Zaznacza jednocześnie, że Azoty są skomplikowaną grupą kapitałową. - Powstały na bazie spółek produkujących podobne wyroby i mających odrębne związki zawodowe. W najbliższych latach nie przewiduję już większych oszczędności wynikających z konsolidacji grupy. Jak w każdej dużej korporacji rozważane są zapewne projekty centrów usług wspólnych, które obsługiwałyby wszystkie spółki z grupy w obszarach księgowości czy IT. Trudno z zewnątrz ocenić, jakie konkretnie działania mogą być jeszcze w tym kierunku podjęte - twierdzi Niszczyński.

Wiadomo już jednak, że takie pomysły, jak utworzenie wspólnego pionu handlowego nie podobają się lokalnym związkowcom - od Kędzierzyna, przez Puławy, aż do Polic. - Nie widzimy sensu dokonywania tak głębokich zmian. Jeśli zarząd spółki zależnej jest odpowiedzialny za zysk firmy, to nie może być pozbawiony wpływu na jego przychody - argumentuje Sławomir Wręga.

 Zarząd Azotów wskazuje natomiast na korzyści wynikające z ujednolicenia procesów. Samo utworzenie wspólnej platformy zakupowej skutkowało oszczędnościami liczonymi w skali roku w milionach złotych. - Różnice w zakupach są zaskakujące. Oferenci proponują nam ceny nawet o 50 proc. niższe niż w poprzednich latach - podkreśla Wardacki.

Związkowcy Zakładów Azotowych „Puławy” grożą, że zatrzymają pracę firmy, jeśli dojdzie do przejęcia działającego w „Puławach” pionu handlowego, a także działu audytu. Według planów Grupy Azoty, te działy mają zostać wcielone do centrali grupy w Tarnowie.

- Pion handlowy to ludzie, którzy sprzedają towar wyprodukowany przez zakłady w Puławach i odpowiadają za ich wyniki finansowe. A te są najlepsze w całej grupie - tłumaczy Sławomir Kamiński z NSZZ „Solidarność”.

W tej sprawie nie chodzi jednak wyłącznie o ok. 50 pracowników tych działów, ale o postępujące osłabianie „Puław” w całej grupie. Lubelska firma znacząco coraz mniej w chemicznym gigancie. Nie ma swojego przedstawiciela w zarządzie grupy, a miliardy złotych są kierowane na inne, mniejsze zakłady w grupie. - Stanowczo sprzeciwiamy się planom niszczenia Zakładów Azotowych - stawiają jasno sprawę związkowcy w wydanym stanowisku.

Do tej pory interwencje nie przyniosły efektu. Lokalni posłowie PiS szukają wsparcia w rządzie. m.in. Gabriela Masłowska rozmawiała z ministrem w kancelarii premiera Henrykiem Kowalczykiem i prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim.

- Przedstawiliśmy sytuację. Wyjaśniliśmy, że jest szkodliwa biznesowo i społecznie. Wierzę, że wszystko skończy się dobrze - informuje posłanka Masłowska.

O sytuacji wie też premier i wicepremier Morawiecki, ale żadne decyzje jeszcze nie zapadły. - (Wicepremier nie do końca był poinformowany o tych pomysłach Grupy Azoty - dodaje Kamiński).

- Decyzje są potrzebne szybko, bo jesteśmy gotowi w strajk włączyć związki z Bogdanki, jak i zdobyć poparcie załogi PZL Świdnik - snuje czarny scenariusz jeden z lokalnych polityków PiS.

Lokalni politycy PiS nie chcą tego przyznać otwarcie, ale popierają możliwy strajk w ZA „Puławy”. - Nie ma innej drogi - słyszemy w PiS. Wiosną został anulowany projekt budowy elektrowni gazowej w Puławach. Związki zawodowe przyjęły to z zadowoleniem, bo inwestycja za 1,1 mld zł oznaczała też automatyzację produkcji prądu i mniej miejsc pracy. W zamian za elektrownię gazową, są obietnice budowy elektrowni węglowej. Ale na razie bez konkretów.

Tymczasem na drugim końcu Polski Zakłady Chemiczne „Police” ogłosiły plany swojej rozbudowy za 5 mld zł. To kolejny już znak osłabiania „Puław” w Grupie Azoty, a wspierania innych firm jak „Police” (też należą do GA).

- Utrata pionu handlowego, to utrata wpływu na wynik finansowy firmy. Na to, komu sprzedajemy nasze produkty i za ile. A jeśli nie będziemy tego mieli, zysk może zostać wyprowadzony poza zakłady, co oznaczałoby koniec sponsoringu puławskiego sportu, wsparcia dla budowy hali, brak pieniędzy na podwyżki dla załogi itd. - wymienia Sławomir Kamiński z NSZZ

- Właściwie wiemy dokładnie to samo, co wiedzieliśmy przed tym spotkaniem. Nic więcej.

Tłumaczono nam, że połączenie handlu może być korzystne dla całej grupy, a Puławy same nie poradzą sobie z niektórymi wyzwaniami, jak import nawozów ze wschodu. Nas to nie przekonuje, nastawienie załogi do proponowanych zmian jest negatywne - mówi Piotr Śliwa, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Azotowych.

Teraz, recenzentem nowych regulacji, które w skrócie mają odebrać kontrolę ZA nad całym działem handlu i audytu, ma być



„Solidarność”, którego zdaniem możliwość ogłoszenia strajku generalnego na terenie Zakładów Azotowych jest realna. - Mamy poparcie całej załogi i wiemy, o co walczymy. To jest tak naprawdę nasze być albo nie być - podkreśla.

Podobnego zdania jest przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty Puławy, Piotr Śliwa, który przewiduje kolejne kroki uderzające w puławską spółkę.

- Jeśli teraz zgodzimy się na wydzielenie pionu handlowego i audytu, oni mogą posunąć się dalej i zabrać nam np. kontroling lub inne usługi. Uważam, że działania, które podejmujemy, łącznie z groźbą uruchomienia pogotowia strajkowego, są słuszne - mówi związkowiec. Do strajku gotowych jest około 3,5 tys. pracowników. W pierwszych dniach listopada przedstawiciele związków zawodowych w puławskich Azotach spotkali się z zarządem. Rozmowy dotyczyły planów konsolidacji działu handlowego i audytu, co we wszystkich spółkach stara się wprowadzić Grupa Azoty. Pracownicy twierdzą, że nie było to dobre spotkanie.

Rada Pracowników. Prawdopodobnie będzie to kolejna organizacja, poza związkami, która opowie się przeciwko formie konsolidacji, jaką planują właściciele puławskiej firmy, czyli Grupa Azoty w Tarnowie. Tymczasem oświadczenie w tej sprawie, w imieniu zarządu puławskich Azotów, wydał rzecznik spółki Michał Mulawa. Napisał, że do przekazanego przez Grupę Azoty S.A. projektu zmian w obszarach handlu i audytu, zarząd „wniósł szereg uwag”. - Trwają rozmowy w tej sprawie na poziomie całej Grupy Azoty. Tym samym zarząd puławskiej spółki liczy na nowe otwarcie w dyskusji o koordynacji funkcji handlowych w grupie - napisał rzecznik, przypominając o tym, że projekt zostanie jeszcze poddany konsultacjom z partnerami społecznymi.

Riposta związkowców była natychmiastowa. Przede wszystkim mieli pretensje, że pismo zamiast do strony społecznej zarząd wysłał do mediów. - Jeśli tak ma wyglądać szukanie porozumienia to szybciej znajdziemy je na ulicy niż w sali konferencyjnej - skwitował w swoim oświadczeniu Piotr Śliwa, szef „Solidarności” w Puławach. 

 - Kwestię strajku regulują przepisy. Nas interesuje, by każda spółka z grupy była spółką samodzielną. Chcemy połączyć niektóre funkcje, ale zrobimy to z korzyścią dla całej grupy i jednocześnie dla poszczególnych zakładów, które są ważne dla regionów - skomentował Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty. - Na działania konsolidacyjne zgodzili się przedstawiciele wszystkich spółek zależnych, nie było żadnych zastrzeżeń ze strony władz Puław.

Zarządowi chemicznej grupy sen z powiek spędza nie tylko widmo strajku w Puławach, ale także rosnący import nawozów do Polski. Przykładowo, import saletry amonowej od stycznia do sierpnia był ponad dwukrotnie wyższy niż przed rokiem. - My się konkurencji nie boimy, ale nie zgadzamy się na działania, które można

podkreśla rzecznik, który dodaje, że ostateczna decyzja dotycząca tego, w której spółce zostanie powołany Departament Korporacyjny Handlu Nawozami, nie została jeszcze podjęta. - Pozostaje to przedmiotem rozmów - przyznaje Dziekański.

Sławomir Kamiński z NSZZ „Solidarność” ZA Puławy tłumaczy, że konsolidacja może być dobra, jeśli przeprowadza się ją w sposób właściwy i korzystny dla wszystkich spółek. Tę proponowaną przez „Tarnów” krytykuje, chociaż dostrzega zmianę retoryki ze strony władz Grupy Azoty. Jego zdaniem wzmianki dotyczące niezależności i bezpieczeństwa polityki finansowej ZA to efekt twardej postawy związków zawodowych. - Dla mnie to jest oczywiste, że wzięli pod uwagę nastroje, jakie panują wśród załogi. Cieszę się, że nasza aktywność przynosi

- Przeanalizowaliśmy sytuację; uważamy, że chcąc bronić spółki być może będziemy być może musieli się zdecydować na tak radykalny krok jak strajk - zaznacza Świderski. Zarazem podkreśla, że nic nie zostało jeszcze przesądzone. Referendum strajkowego chcą dwa największe związki w Puławach Solidarność i Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego.

Trzeba pamiętać, że przy powstawaniu Grupy Azoty zapewniano, że integralność spółki nie zostanie naruszona. Jednak powstaje wrażenie, że Zarząd Grupy Azoty chce pozostawić w Puławach tylko produkcję, wszystko pozostałe będzie w Tarnowie - skarżą się związkowcy.

Smaczku całej sprawie nadaje fakt, że pogotowie strajkowe ma miejsce niemal dokładnie pięć lat po podpisaniu umowy konsolidacyjnej. Ta została zawarta 14 listopada 2012 roku.

Sądząc po wypowiedziach związkowców - członków Komitetu Strajkowego - są oni zdeterminowani, by bronić suwerenności swej firmy przed zakusami ich obecnego większościowego akcjonariusza - Grupy Azoty z siedzibą w Tarnowie. Pracownicy twierdzą, że chcą pracować dla dobra spółki, ale nie łożyć na nią cały zarobek firmy. Flagi na bramie wjazdowej już wiszą.

Zgodnie ze zleceniem, jakie Komitet Strajkowy dostał od organizacji związkowych ma być przeprowadzone referendum strajkowe i podjęcie innych działań mających na celu przygotowanie legalnego strajku. Będzie to wejście w spór zbiorowy, rokowania i mediacje. Komitet Strajkowy ma nadzieję, że zostaną wypracowane rozwiązania, które uspokoją załogę, które zdejmą widmo ubezwłasnowolnienia. Do tej pory Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. strajkowały dwa razy - raz w stanie wojennym, drugi - w roku 2012, kiedy to protestowały przeciwko ówczesnemu systemowi zarządzania.

- Mamy nadzieję, że nie dojdzie do strajku - kwituje wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego.

Związkowcy wystosowali apel do premiera Beaty Szydło, wicepremiera Mateusza Morawieckiego oraz prezesa Prawa i Sprawiedliwości - Jarosława Kaczyńskiego. Komitet Strajkowy Grupy Azoty zawiązany został dnia 9 listopada 2017 r. przez KM NSZZ „Solidarność” przy Grupie Azoty „Puławy” S.A i ZZPRC ZA Puławy S.A.

Związkowcy i politycy oczekują reakcji rządu. Jednak według polityków PiS, może być o nią trudno, bo teraz Polska chemia ma poważniejsze zmartwienia niż strajk w „Puławach”.

Parlament Europejski właśnie przyjął stanowisko, w myśl którego należy znacznie ograniczyć zawartość kadmu w nawozach. Problem w tym, że Polska kupuje fosforany o dużej zawartości kadmu. I nie ma na świecie technologii, dzięki której ilość kadmu można zmniejszyć. 

Zdjęcia: Dariusz Malinowski

Źródła: Polska Kurier Lubelski, Parkiet, Dziennik Wschodni, lublin.tvp.pl, Radio Lublin, wnp.pl, www.kurierlubelski.pl



nazwać nieuczciwą konkurencją. Podjęliśmy szereg inicjatyw, by wyegzekwować swoje prawa - podkreśla Wardacki. O szczegółach jednak nie chce mówić. Zapewnia jedynie, że spółka poinformowała o procedurze odpowiednie instytucje. Dodaje, że chodzi m.in. o kwestie magazynowania sprowadzanych nawozów, zwłaszcza tych, które zawierają substancje wybuchowe. - My przestrzegamy wszystkich obowiązujących przepisów i oczekujemy, że ci, którzy sprowadzają nawozy też będą ich przestrzegać. Import musi być legalny, przejrzysty i transparentny - podkreśla Wardacki.

Rzecznik Grupy Azoty, Artur Dziekański, dementuje informacje, jakoby pion handlowy puławskich Azotów miał zostać wydzielony do osobnej spółki. - W puławskich zakładach, podobnie jak w pozostałych spółkach Grupy Azoty, służby handlowe zostaną utrzymane, a tworzone jednostki będą wspólnymi jednostkami mogącymi działać na rzecz każdej ze spółek GA -

takie efekty, bo zamiast odnośnie tego, co należy zrobić z zyskiem Azotów, początkowo był inny. Powiem więcej, wcale nie jesteśmy przeciwnikami konsolidacji, bo uważam, że należy ze sobą współpracować, ale w sposób mądry. Powinniśmy się rozwijać ucząc się od siebie i konkurując na rynku, a nie tworząc nowe, niepotrzebne departamenty - mówi związkowiec. - Nie będzie naszej zgody na działania, które mogą doprowadzić do obniżenia zysku Zakładów Azotowych - podkreśla. Od powstania grupy Puławy przekazały Tarnowowi miliard złotych, tylko rok temu było to 160 milionów (przyp. red: zysk ten z kolei zasilał kasę państwa jako największego akcjonariusza grupy i innych akcjonariuszy).

W najgorszym przypadku w Puławach możliwy jest nawet strajk. - Mówienie o strajku jest zbyt wczesne, ale nie podoba się nam to, co dzieje się w spółce - mówi Michał Świderski, rzecznik Komitetu Strajkowego. Zaznacza, że planowane referendum strajkowe nie jest kwestią impulsu.

Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność reprezentowali koledzy z Krajowej Sekcji Przemysłu Chemicznego, Naftowego oraz Farmaceutycznego. Byli również przedstawiciele Federacji Chemii OPZZ oraz Pani Prezes Fundacji Faveo. Pierwszego dnia gospodarzami spotkania byli koledzy z niemieckiej Qualifizierungsförderwerk Chemie GmbH (QFC). Spotkanie otworzył prezes QFC - Helmut Krodell, po czym wszyscy uczestnicy spotkania przedstawili się i w kilku zdaniach powiedzieli o organizacjach oraz zakładach, które reprezentują. Następnie Matthias Hirschmann przybliżył nam genezę powstania organizacji QFC.

QFC powstała w 1994 roku. Początkowo jej działanie polegało na pomocy pracownikom z zakładów, które po upadku muru berlińskiego były restrukturyzowane. Region ten był silnie uprzemysłowiony, głównie w branży chemicznej w której zatrudnionych było około 78 000 pracowników (obecnie w tym regionie w sektorze chemicznym pracuje około 35 tys. osób). Restrukturyzacja wiązała się z koniecznością zaopiekowania się dużą ilością pracowników, którzy nie byli przystosowani do tych zmian. Wówczas władze lokalne razem ze związkami zawodowymi powołały fundusz w ramach którego organizowane były szkolenia w celu przekwalifikowania pracowników lub odprawy dla tych, którzy musieli odejść z pracy.

QFC została powołana jako organizacja do zarządzania tym funduszem, która pośredniczyła pomiędzy pracownikami i przedsiębiorstwami, aby przemiany gospodarcze w jak najmniejszym stopniu dotknęły pracowników – proces ten trwał około 10 lat. W 2004 roku nie było już pracowników, którzy potrzebowali wsparcia i można byłoby zakończyć działalność QFC. Wówczas organizacja stanęła przed dylematem, co dalej? Stwierdzili, że mają prężnie działającą szeroką sieć kontaktów do firm i instytucji lokalnych. Podjęli decyzję, że dalej będą działać w tym samym kierunku ale środki do realizacji projektów pozyskiwać będą z funduszy publicznych.

Obecnie głównym obszarem działalności jest współdecydowanie pracowników i partnerstwo społeczne. QFC jest instytucją pośredniczącą w dialogu między pracodawcami i pracownikami. Obszarami nad

„Gute Arbeit” Seminarium w Halle

W dniach 9 – 10 listopada 2017 roku w Halle odbyła się polsko - niemiecka konferencja w ramach projektu „GUTE ARBEIT in Sachsen-Anhalt” dotycząca tematu: „Uelastycznienie modeli pracy zmianowej dla starszych pracowników”.

którym pracuje organizacja to między innymi umiędzynarodowienie stosunków pracy, digitalizacja a także zrównoważony rozwój. Demografia, to kolejny ważny obszar który jest tematem ich projektów, kryją się pod tym procesy społeczne, które dotyczą przedsiębiorstwa w związku ze zmniejszaniem się ilości ludzi na rynku pracy w wieku produkcyjnym.

Kolejne wystąpienie miał kolega Bodo Bastian ekspert działu „Dobra praca i demografia” w IG BCE, który przedstawił systemy pracy oraz związane z nimi zagrożenia dla zdrowia pracowników poparte badaniami przeprowadzanymi w tym kierunku. Rozwiązania w systemach pracy są niejednokrotnie tożsame z tymi, które wprowadzone są w zakładach w Polsce. Jedną z różnic jakie występują między nami jest średniotygodniowy czas pracy, który w ich regionie wynosi 38,5 godz. w przemyśle chemicznym – wynika to z ponadzakładowych branżowych układów zbiorowych pracy. Funkcjonuje u nich również ubezpieczenie medyczne, które w Polsce również coraz częściej jest obecne w zakładach pracy, czyli lepsza dostępność np. do lekarzy specjalistów.

Następnie Dieter Macke z zakładów chemicznych DOW, który jest Przewodniczącym Rady Pracowników oraz członkiem Rady Nadzorczej z ramienia pracowników,

przedstawił nam rozwiązania systemów pracy stosowane w ich firmie. Zakład zlokalizowany jest w Schkopau na terenach byłego zakładu chemicznego, który za czasów DDR zatrudniał 27 000 pracowników – obecnie 1900. Ważnym aspektem było wypracowanie systemów pracy na wprowadzenie których zależało zdecydowanej większości załogi (99%) a także systemowe dochodzenie do tych rozwiązań.

Należy również zwrócić uwagę na rozwiązania dotyczące pracowników starszych. Wypracowane systemy oraz branżowe układy zbiorowe pracy przewidują skrócenie tygodniowego czasu pracy pracownikom, którzy przekroczyli 55 rok życia do 36 godzin. Rozwiązania te przewidują również rotację na stanowiskach a także oddelegowywanie ich do prac o mniejszym obciążeniu. W Niemczech w wieku 67 lat można przejść na emeryturę. Pracownik w wieku przedemerytalnym od 65 lat ma skrócony czas pracy o kolejną godzinę, czyli średnio w tygodniu pracuje 35 godzin.

Następnego dnia, uczestnicy seminarium uczestniczyli w zwiedzaniu zakładów chemicznych DOW w Schkopau. Po zwiedzeniu zakładu autokarem, nastąpiło podsumowanie seminarium, oraz uczestnicy mieli możliwość zjedzenia obiadu w stołówce zakładu.  **Zbigniew Adamczak**





Grupa Azoty powstała w atmosferze paniki przed groźbą wrogiego przejęcia przez rosyjski Acron. Czy można było zabezpieczyć polskich producentów nawozów inaczej, żeby nie generować konfliktów wewnętrznych?

🕒 **Józef Ogorzelec:** W tym miejscu trzeba by przypomnieć, że o konsolidacji W.S.Ch. mówi się całe lata 90- te. Rządy liberalistów i komunistów postanawiają jednak sprzedać wszystkie Przedsiębiorstwa Polskie, w 2005 - 2006 roku proces sprzedaży Zakładów Azotowych w Tarnowie i Zakładów Azotowych w Kędzierzynie praktycznie został dokonany za śmiesznie niską cenę 360,7 mln. zł za ZAT i 150 mln. za ZAK. Niemieckiej Firmie Petro Carbo Chem. Zmiana Rządu w 2006 roku i minister Przekształceń Własnościowych Prawa i Sprawiedliwości Wojciech Jasiński anulował całą transakcję, tym samym ratując polskie firmy przed złodziejką prywatyzacją. 2008 roku wprowadzono Zakłady Azotowe na GPW pozyskane środki zostały wydatkowane na cele rozwojowe. W wyniku tych działań Spółka uzyskała trwałą zdolność do konkurowania na rynku i mogła przystąpić do procesów akwi-



Duszną przyjaźń czyli Puławy vs Tarnów

Związek Zawodowy Solidarność z Tarnowa zawsze dąży do porozumienia i stoi na stanowisku budowania dużej mocnej polskiej grupy kapitałowej liczącej się w Europie - mówi Józef Ogorzelec zastępca przewodniczącego Komisji Przedsiębiorstwa NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty S.A.

Józef Ogorzelec - pracuje w Grupie Azoty S.A. od 1975 r. Początkowo pracował w Zakładach Azotowych w Tarnowie jako ślusarz-mechanik, a później mistrz remontów. Po transformacjach organizacyjnych, w grudniu 1998 r. podjął pracę w Grupie Azoty PROREM Sp. z o.o., najpierw na stanowisku specjalisty ds. zaopatrzenia, a od maja 2002 roku jako kierownik Działu Zaopatrzenia. Od 1995 r. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w PROREM Sp. z o.o. od 1989 r. członkiem Komisji Przedsiębiorstw, od 1998 r. członkiem Prezydium KP w Zakładach Azotowych w Tarnowie. Wielokrotny delegat na Krajową Sekcję Przemysłu Chemicznego, delegat na WZD Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”, od maja 2014 r. jest zastępcą przewodniczącego Międzyzakładowej Organizacji Związkowej pod nazwą Komisja Przedsiębiorstwa NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty S.A. Od 2001 r. działa również rzecz społeczno lokalnej jako radny w Radzie Osiedla nr 13 Gminy Miasta Tarnowa.



dzącej partii. Czy to zbieg okoliczności?

🕒 Nie chciał bym tu mieszać polityków, ale fakty mówią same.

Puławy za każdym razem, gdy „konflikt” jest podgrzewany wskazują Tarnów jako jego źródło i przyczynę. Kto jest winny: Tarnów, czy politycy?

🕒 Tarnów sprawuje funkcję własnościową, a największe inwestycje realizowane są w innych Spółkach Grupy.

Związkowcy działający w ZA Tarnów dyplomatycznie nie podejmują rękawicy. Czy były ze strony Tarnowa podejmowane działania w celu dojścia do porozumienia? Acron przecież tylko czeka na dogodny moment...

🕒 Związek Zawodowy Solidarność z Tarnowa zawsze dąży do porozumienia i stoi na stanowisku budowania dużej mocnej polskiej grupy kapitałowej liczącej się w Europie.

W Grupie Azoty nie ma ponadzakładowego układu zbiorowego pracy. Każda firma ma swój, i chyba w wielu przypadkach stary. Czy nie lepiej zebrać się „do kupy” i zebrać siły na wypracowaniu takiego układu zamiast uczestniczyć w rozgrywkach polityków?

🕒 Odpowiedź jest w punkcie czwartym. 🕒

zycyjnych i konsolidacyjnych budując grupę kapitałową.

Dzięki podjętemu wysiłkowi i wspólnym zgodnym działaniom od 2011 roku Z zakładami Azotowymi Kędzierzyn i Zakładami Chemicznymi Police stworzyliśmy największą Grupę Chemiczną w Kraju. W 2012 roku rosyjska firma Akron ogłosiła wezwanie na 66% akcji naszej Grupy. Wezwanie zbiegło się z wezwaniem Synthosu na Zakłady Azotowe Puławy. Nie było podjętych działań przeciwko wrogiemu przejęciu przez ZAP przed Synthosem i Akronem. Można pewnie było zabezpieczyć inaczej, ale z jakim skutkiem i czy były by to polskie firmy.

Działacze „S” w ZA Puławy walczą o prymat w grupie od samego początku. W tle zawsze widoczni są politycy akurat rzą-



Na stacjach paliw oprócz zmiany na „Cirkle K” nic się nie zmieniło. Pracownicy ci sami. Hamburgery i kawa też...

☉ **Dariusz Klimek:** Na razie dużych zmian nie ma. To co miało się zmienić już się zmieniło (mówię tutaj o sprawach operacyjnych czyli funkcjonowania stacji), a w sprawach organizacyjnych to na fotelu Prezesa Litwina zmienił Polak – Michał Ciszek. Przyszedł do firmy jako Dyrektor Personalny, później został Dyrektorem Operacyjnym, a obecnie Prezesem. Czy to będzie dla nas na plus? Bardzo wątpię. O ile znam Michała z kontaktów bilateralnych (związek – dyrekcja) to widzę to słabo. On jest mocno zdeterminowany, aby wypełniać wszystkie zalecenia Właściciela, nawet niemożliwe do zrealizowania.

Na razie nic nie słychać, aby była szykowana jakaś zmiana strukturalna firmy. Jeśli byłyby takie zamiary byłoby o tym głośno wśród pracowników biura, bo tam byłyby największe zmiany organizacyjne.

Kilka miesięcy temu zapowiadałeś zakończenie działalności związkowej ze względu na zdrowie...

☉ Hm, jest takie jakie jest. W maju na zebraniu sprawozdawczym Komisji, a ja to nazywam „Walnym”, bo przyjeżdżają ludzie z Polski, tak beznadziejnie się czułem, że powiedziałem, że w następnym roku na wyborach nie startuję. Już tydzień później kładłem się do szpitala, aby dali mi sterydy. Nie chcę zanudzać swoimi perypetiami zdrowotnymi, ale powiem tak, że lekarze coś znaleźli i musiałem udać się najpierw na konsultację do innego lekarza i gdy ten wyraził zgodę to za drugim razem wreszcie mi dali. Synowa podesłała mi info o jakimś specyfiku, o którym moja lekarz ma sceptyczny osąd, a na forach internetowych jest on chwalony. Więc synowa znalazła lekarza, który to mi przepisał. Na dzisiaj w porównaniu z tym co było w maju jest świetnie. Nawet w sierpniu byłem na rajdzie rowerowym „Jazda z SM” po trasie Green Velo (Chełm – Horyniec Zdrój) 230 km w 5 dni. Ja jechałem swoim normalnym rowerem, ale 10 uczestników jechało na rowerach elektrycznych. Wydaje mi się, że steryd i ten specyfik, który teraz biorę przynoszą pozytywne efekty. Rower może nie jest do końca miarodajny, bo on od blisko 19 lat jest moim środkiem transportu. Jeżdżę cały czas i np. przez ostatnie trzy lata nie jeździłem tylko dwa miesiące. Trzy lata temu odpałem kartę miejską na komunikację pod koniec grudnia, a już w drugiej połowie stycznia byłem na rowerze bo z pieszymi mieściłem się na chodniku. Dwa lata temu nie było zimy więc z roweru nie zsiadłem. Rok temu też tylko miesiąc nie jeździłem. W maju też jeździłem chociaż już tak beznadziejnie się czułem.

Na razie odzyskałem wigor i najprawdopodobniej będę kandydował, ale sam zdaję sobie sprawę, że zaczynamy być szczątkową organizacją, a to co robi pracodawca nie przywiązuje pracowników do firmy.

Dariusz Klimek o sobie, CirkleK i o płacach

Obecnie na rynek pracy wchodzi grupy z zupełnie innymi oczekiwaniami a migracja zarobkowa z naszego Regionu ma potężny wpływ na rynek pracy, dlatego oczekiwania potencjalnych kandydatów i możliwości firm do ich spełniania czasami się diametralnie rozjeżdżają

Pozwól, że przypomnę: twoja praca magisterska miała tytuł „Partycypacja pracownicza”. Jak oceniasz głośną ostatnio broszurę Béli Gólgaczi „Dlaczego Europa Wschodnia i Centralna potrzebuje wzrostu płac”?

☉ Po przeczytaniu tego opracowania, zgadzając się z ogólnym przesłaniem publikacji, zauważyłem kilka braków. Autor analizował rynek pod względem ekonomicznym w skali makro i mikro. Zabrakło mi analizy przez pryzmaty społeczne, społeczne i segmenty gospodarki, w których działają firmy.

Będę odnosił to opracowanie do sytuacji pracowników mojej firmy. Obecnie jesteśmy Cirkle K Polska Sp. z o.o., a wcześniej zanim kupił nas „Kanadyjczyk” Alimentation Couch Tard byliśmy Statoil.

Dlaczego zabrakło mi analizy przez pryzmat społeczny i społeczny? Ano, dlatego, że obecnie na rynek pracy wchodzi grupy z zupełnie innymi oczekiwaniami. Autor publikacji zaznaczył, że migracja zarobkowa z naszego Regionu ma potężny wpływ na rynek pracy, dlatego oczekiwania potencjalnych kandydatów i możliwości firm do ich spełniania czasami się diametralnie rozjeżdżają, dlatego na przykładzie mojej firmy jak i wszystkich na rynku handlu detalicznego widać, jakie mają problemy kadrowe.

Oferta firmy Statoil w połowie lat 90' ub. wieku była dla pracowników atrakcyjna, ale i pracodawca stawiał przed kandydatami konkretne wymagania. Dzisiaj oferta firmy mocno się spłyciła, ale i od kandydatów niczego się nie oczekuje. Widząc nowy narybek stwierdzam, że jest on mocno roszczeniowy i dobrze, ale tylko wtedy, gdy idzie w parze z kompetencjami, ale gdy ich brakuje to robi się żenujące.

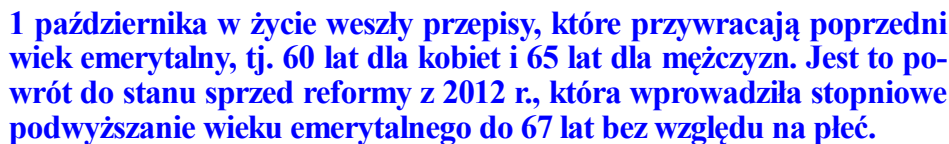
Następną kwestią jest rynek, na którym działają firmy. On też ma potężny wpływ ekonomiczny na ceny, płace, ogólnie na przedsiębiorstwo. Producentom jest o tyle łatwiej, że promują swoją markę. Autor artykułu analizował to przez pryzmat fabryk samochodów: Audi i Mercedes. Znamy te marki i wiemy, czym mogą się różnić, ale w przypadku firm takich jak moja trudno (oprócz logo) czymś wyjątkowym się wyróżnić. W naszej branży mówi się, że to klient nam płaci. Firm o podobnym, lub takim samym profilu jest dużo począwszy od Orlenu, Lotosu, BP, Schell, nas, po prywatne stacje. Wiodącą rolę na naszym podwórku odgrywa Orlen. To on kreuje ceny. Teraz jest o tyle łatwiej, że stacje Orlenu są osobnym podmiotem, gdyż na początku stulecia Orlen na stacjach nie musiał zarabiać, bo wetował to sobie rafinerią. Marża, którą

ustalał (różnica między ceną hurtową, a tą, którą ostatecznie płaci klient przy kasie – w uproszczeniu) nie zapewniała nam spokojnego bytu. Orlen tak zderegulował rynek, że jakiegokolwiek rozmowy o wzroście płac był niemożliwy, a przypomnijmy, że był to czas pracodawcy.

„Dlaczego Europa Wschodnia i Centralna potrzebuje wzrostu płac” opisuje historyczne tło, ruchy migracyjne, które obrazują ich wpływ na rynek pracy. U nas w Polsce duży wpływ (pozytywny) miało „500+”. Dlaczego napisałem, że pozytywny, bo zmusiło pracodawców do podniesienia płac po odejściu wielodzietnych matek? Powstała luka, którą pracodawcy próbują jakimiś podwyżkami skusić potencjalnych kandydatów. Nie jest to jeszcze poziom, który spełniałby oczekiwania pracowników. Ruchy są jednak wykonywane w dobrym kierunku, tylko ponownie na końcu jest klient i czy on będzie skłonny partycypować we wzroście mojego wynagrodzenia przez kupno droższych produktów. Sam jestem racjonalnym konsumentem i staram się robić zakupy tam gdzie jest taniej. Jedną z największych determinant klienta jest cena, a w przypadku mojej firm towar oferowany przez nas jest podobny do oferty konkurencji i ceny też są podobne. Jak pogodzić ogień z wodą? Co prawda pracodawca próbuje przez tzw. optymalizację zatrudnienia, czyli zmniejszanie obsady, ale najlepiej to nie idzie (potężne luki kadrowe) To, co jest napisane w publikacji Béla Gólgaczi nt. braków kadrowych u nas się zmnożyło.

Moja ostatnia uwaga odnosi się do braku stwierdzenia autora publikacji „Dlaczego Europa Wschodnia i Centralna potrzebuje wzrostu płac”, że w naszych społeczeństwach jest brak świadomości o roli i znaczeniu związku. Jest suche stwierdzenie, że jesteśmy Regionem o słabym uzwiązkowieniu. To jest jak najbardziej prawda, ale u nas rzeczywiście jest brak postawy obywatelskiej. Nam (związkowi) przypisano rolę mesjanistyczną, jeśli coś uda się załatwić to dla wszystkich to, potencjalny kandydat pyta, po co do nich przystępować (do związku), a można spotkać się z ostracyzmem pracodawcy.

Opracowanie Béla Gólgaczi „Dlaczego Europa Wschodnia i Centralna potrzebuje wzrostu płac” stawia słuszne tezy, ale ich realizacja nie będzie tak prosta jakby wynikało z tej publikacji. Dodałem kilka elementów, które mają również determinujący wpływ na nasze płace. Artykuł tchnie optymizmem, a ja jednak jestem realistą i nie widzę tego zagadnienia tak różowo jak Béla Gólgaczi. ☉





Berlińskie zakłady chemiczne produkujące na masową skalę metamfetaminę, której jakości nie powstydziłby się sam Walter White z serialu *Breaking Bad*; heroina sprzedawana w aptekach jako lek przeciwbólowy; oddziały straceńców na kokainowych gumach do żucia czy przesłuchiwanie więźniów za pomocą meskaliny – to tylko kilka wstrząsających realiów hitlerowskich Niemiec.

Kulturalnie

Trzecia Rzesza na haju. Narkotyki w hitlerowskich Niemczech

Na wielką skalę zaczęto wytwarzać między innymi pervitin, kokainę i Vitamultin. Narkotyki były podawane na wszelkie schorzenia: bóle głowy, wzdęcia i kłopoty w nauce. Zażywał je właściwie każdy: przykładne panie domów, lekarze, a nawet sam Führer. Dzięki nim można było zwiększyć wydajność pracy i postawić podupadłą niemiecką gospodarkę na nogi.

Nie trudno przewidzieć, że stymulanty szybko wykorzystwała armia. Niemieckie wojsko sięgnęło po środki nadzwyczajne, których efektów prawdopodobnie nikt się nie spodziewał. Żołnierze nigdy z takim entuzjazmem nie napadali na sąsiada. Chęć walki, bezmyślność, bez troskę ciągłe pobudzenie to efekty pervitinu – leku, który zdobył Francję.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że blitzkrieg to metamfetamina. Pod wpływem narkotyków Niemcy działali irracjonalnie, ale w tym szaleństwie była metoda. Zamiast prowadzić wojnę pozycyjną, pędzili do przodu na złamanie karku, czym zaskakiwali przerażonych Francuzów. Nie musieli jeść, spać, ani odpoczywać. Ich entuzjazm był sztuczny, lecz niezwykle skuteczny.

Ohler w swojej książce zwraca szczególną uwagę na rolę osobistego lekarza Hitlera. Dr. Morell był znaną postacią w Trzeciej Rzeszy. Ten gruby okularnik nie należał może do najlepszych lekarzy, ale dobrze znał się na witaminach i wzmacniających suplementach. Poza tym nigdy nie odmawiał Hitlerowi kojących zastrzyków. Posiadał niesamowitą precyzję w dożylnym podawaniu leków. Krążyły o nim legendy. Uważano, że jego wkłucia nie było czuć.

Od 1941 roku Morell był stale u boku Führera, nie odstępował go na krok. W pewnym sensie można powiedzieć, że Morell był jego osobistym dealerem. Pilnował jego dobrego samopoczucia i dbał o „czysty przepływ myśli”. Miał strzykawki i tabletki na wszelkie schorzenia. Każdego dnia aplikował Hitlerowi około 90 rodzajów różnych substancji i 28 tabletek, które nie tyle leczyły go, co likwidowały objawy i uśmierzały ból. Pomimo, że stan Führera wyraźnie się pogarszał, Morell wszystkie

mu zaprzeczał. Tylko w ten sposób mógł utrzymać swoją wysoką pozycję u jego boku. W końcu uzależnił wodza nie tylko od narkotyków, ale te od samego siebie. W obecności Hitlera nikt nie mógł powiedzieć złego słowa o Morellu.

Zaskakującą rzeczą przedstawioną przez autora jest historia Schuhläufer-Kommando, które zajmowało się... testowaniem obuwia. Więźniowie należący do tej drużyny, sprawdzali wytrzymałość podeszew butów znanych niemieckich marek: Salamandra, Leiser oraz czeskiej firmy Bata. W rzeczywistości jednak, była to karna kompania, do której trafiało się za uchylanie się od pracy, hazard, handel, kradzież żywności czy kontakty homoseksualne. Dla tej jednostki wybudowano specjalny tor, składający się z siedmiuset metrowej bieżni o różnej nawierzchni: beton, żużel, piasek, glina, szuter i kocie łby. Tor miał przypominać wszystkie drogi w Europie. Więźniowie musieli pokonać dystans ponad 40 km dziennie z 25 funtowymi plecakami, dodatkowo obciążającymi buty. Przecho-dząc przez tor musieli skakać i czołgać się często w za małych lub zbyt dużych butach. Czasami nawet musieli ubierać na prawą nogę lewego buta.

Końcowi wojny towarzyszyły częste naloty z strony Aliantów. Zbombardowane zostały fabryki produkujące kokainę i eukadol. Ciężko było „załatwić” cokolwiek. Nawet dla wodza, który tak długich przerw pomiędzy przyjmowanymi lekami nie miał od samego początku wojny. Nie chciał zażywać leków uspakajających. Upadał tak jak upadały Niemcy.

Książka Ohlera to z pewnością pozycja warta polecenia. Przedstawia ona Niemców z całkiem innej strony. Bliżej im zresztą do wizji człowieka rodem z „My, dzieci z dworca ZOO”, aniżeli do nordyckiego nadczłowieka. Małą wadą jest dość okrojony spis treści i brak numeracji podrozdziałów, co nieco utrudnia wyszukiwanie interesujących faktów, którym książka jest obficie naszpikowana. Na szczęście w książce znajdziemy liczne zdjęcia, świetnie uzupełniające narrację zdaną przez autora. ●

Kiedy Niemcy w 1940 roku napadły na Francję, żołnierze Wehrmachtu byli pod wpływem 35 milionów dawek pervitinu. Preparat ten, którego składnikiem czynnym jest metamfetamina, zwana dzisiaj crystal meth, w zasadzie umożliwił wojnę błyskawiczną i stał się w nazistowskim państwie prawdziwym ludowym narkotykiem. Narkotyki zażywali również najwyżsi dowódcy Trzeciej Rzeszy. Göring z powodu jego zamiłowania do morfiny przezywano „Möring”, a rzekomo będący abstynentem Hitler codziennie potrzebował zastrzyków opioиду silniejszego od heroiny.

Trzecia Rzesza na haju to jedna z najbardziej kontrowersyjnych książek o hitlerowskich Niemczech w ostatnich latach. Ta pierwsza obszerna analiza narkotykowej rzeczywistości Trzeciej Rzeszy, oparta na sprawdzonych danych, zmienia nasze postrzeganie całej epoki.

Z pozoru wszyscy wiemy kto rządził Trzecią Rzeszą. Hitler – to poprawna odpowiedź. Prawdziwą zagadką jest jednak to, co rządziło Hitlerem. Norman Ohler odśladuje ten aspekt hitlerowskiego totalitaryzmu, o którym raczej nie usłyszymy w szkole.

Norman Ohler pisze w sposób popularny i zrozumiały – prawdopodobnie – dla każdego. Przedmiotem jego zainteresowania są Niemcy z okresu II wojny światowej, a poszukując odpowiedzi na pytania dotyczące tego mrocznego czasu w historii europejskiej kultury sięga do międzywojnia. Tam bowiem – jego zdaniem – należy szukać źródeł „niemieckiej świadomości”, która wpięrow upokorzona, powstała niczym feniks z popiołów, by w ciągu sześciu lat zrobić w Europie coś, czego nikt nigdy by się nie spodziewał. I czego konsekwencje odczuwamy do dziś.

Po I wojnie światowej Niemcy znalazły się w specyficznej sytuacji. Brak dostępu do naturalnych stymulantów takich jak kawa czy herbata, spowodował masową produkcję farmakologicznych substytutów.

Rozrywkowo

